

opusdei.org

Rozważania na tydzień modlitw o jedność chrześcijan

Francisco Fernadez Carvajal
"Rozmowy z Bogiem", Tom 6.

21-01-2010

18 stycznia - Dzień pierwszy

19 stycznia - Dzień drugi

20 stycznia - Dzień trzeci

21 stycznia - Dzień czwarty

22 stycznia - Dzień piąty

23 stycznia - Dzień szósty

24 stycznia - Dzień siódmy

25 stycznia - Dzień ósmy

Pełne wydanie "Rozmowy z Bogiem"
Apostolicum

.....

Dzień pierwszy

1. Jezus Chrystus założył jeden Kościół

*Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół^[1]. Ileż to razy w ciągu naszego życia składaliśmy to wyznanie wiary, rozkoszując się każdym z tych słów: *jeden, święty, powszechny i apostołski!* Jednak w tych dniach, kiedy Kościół proponuje nam tydzień szczególnej modlitwy o jedność chrześcijan, powinniśmy zjednoczyć się w tej modlitwie z*

papieżem, biskupami, katolikami na całym świecie i z naszymi odłączonymi braćmi. Chociaż nie mają oni pełni wiary i sakramentów, zmierzają ku niej, pobudzani przez samego Chrystusa, który pragnie, *ut omnes unum sint* – *aby wszyscy stanowili jedno* (J 17, 21). Chrystus pragnie, aby wszyscy, a zwłaszcza chrześcijanie, osiągnęli jedność w jednym założonym przez Niego Kościele, który przetrwa aż do skończenia czasów.

„Sam Jezus w godzinie swej męki modlił się, *aby wszyscy stanowili jedno* (J 17, 21). Ta jedność, którą Pan dał swemu Kościołowi i którą pragnie ogarnąć wszystkich, nie jest czymś mało istotnym, ale stanowi centralny element Jego dzieła. Nie jest też drugorzędnym przymiotem wspólnoty Jego uczniów, lecz należy do jej najgłębszej istoty”^[2]. —

Wierzę w jeden Kościół... Jedność jest charakterystycznym znamieniem Kościoła Chrystusowego i stanowi część Jego tajemnicy. Chrystus nie założył wielu Kościołów, lecz tylko jeden Kościół, „który wyznajemy w *Symbolu wiary* jako jeden, święty, katolicki i apostołski, który Zbawiciel nasz po zmartwychwstaniu swoim powierzył do pasienia Piotrowi, zlecając jemu i pozostałym Apostołom, aby go krzewili i nim kierowali, i który założył na wieki jako ‘filar i podwalinę prawdy’.

Kościół ten, ustanowiony i zorganizowany na tym świecie jako społeczność, trwa w Kościele katolickim, rządzone przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie (*communio*), choć i poza jego organizmem znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakłaniają do jedności katolickiej”^[3]. Czasami

porównywano Kościół do tuniki Chrystusa, która *nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu (J 19, 23)*. „Nie miała szwów, żeby się nie podarła”^[4] – stwierdza św. Augustyn.

Pan na różne sposoby ukazuje swój zamiar założenia jednego Kościoła. Mówi o jednej owczarni i jednym pasterzu, przestrzega przed ruiną królestwa podzielonego na przeciwstawne stronnictwa, mówi też o mieście, do którego klucze otrzymał Piotr i o jedynej budowli zbudowanej na fundamencie Piotra.

Dzisiaj, w ramach Obcowania Świętych, w którym na różne sposoby uczestniczymy, łączymy się z wieloma ludźmi na całym świecie w szczerej modlitwie: *ut omnes unum sint* – abyśmy wszyscy stanowili jedno. Abyśmy stanowili jedną owczarnię pod jednym Pasterzem, aby już nigdy od pnia Kościoła nie odłamała się żadna gałąź. Jakiż to

ból, kiedy jakaś latorośl oddziela się od prawdziwego winnego szczepu!

Ustawiczna troska Jezusa o jedność Jego uczniów w sposób szczególny ukazana została w modlitwie podczas Ostatniej Wieczerzy. Jest ona rodzajem testamentu, pozostawionego dla nas, Jego uczniów: *Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. (...) Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś (J 17, 11.20-21).*

Ut omnes unum sint. Jedność z Chrystusem jest przyczyną i warunkiem jedności chrześcijan między sobą. Ta jedność jest jednym z największych dóbr dla całej ludzkości. Kościół, będąc *jeden i*

jedyny, wzywa wszystkie narody do wiary w Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela wszystkich ludzi. Kościół nadal prowadzi w świecie zbawcze posłannictwo Jezusa. Sobór Watykański II, mówiąc o podstawach ekumenizmu, wiąże jedność Kościoła z jego powszechnością i ową zbawczą misją^[5].

Troska o jedność wiary i obyczajów stanowiła u początków Kościoła przyczynę zwołania pierwszego Soboru Jerozolimskiego (por. *Dz 15, 1-30*). Znaczna część *Listów św. Pawła* stanowi wezwanie do jedności. Troska o to tak wielkie dobro jest zasadniczym obowiązkiem, który św. Paweł nakłada na prezbiterów – swoich najbliższych współpracowników i tych, którzy mieli po nim przejąć pasterzowanie i podtrzymywanie owych wspólnot. Troska ta widoczna jest u wszystkich Apostołów. Doktryna Ojców Kościoła od zawsze

broni tej upragnionej przez Chrystusa jedności. Ojcowie uważają oddzielenie się od wspólnego pnia za najgorsze zło^[6]. W naszych czasach, w obliczu zagrożeń ze strony fałszywego ekumenizmu niektórych chrześcijan, którzy uważają wszystkie wyznania chrześcijańskie za jednakowo wartościowe, odrzucając istnienie widzialnego Kościoła odziedziczonego po Apostołach, w którym spełnia się wola Chrystusa, Sobór Watykański II oświadczył, że „Chrystus Pan założył jeden jedyny Kościół, a mimo to wiele jest chrześcijańskich Wspólnot, które wobec ludzi podają się za prawdziwe spadkobierczynie Jezusa Chrystusa. Wszyscy wyznają, że są uczniami Pana, a przecież mają rozbieżne przekonania i różnymi podążają drogami, jak gdyby sam Chrystus był rozdzielony. Ten brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorszeniem dla świata, a przy tym szkodzi

najświętszej sprawie
przepowiadania Ewangelii
wszelkiemu stworzeniu”^[7].

Ponieważ namiętnie kochamy
Kościół, w głębi duszy cierpimy z
powodu tego „zgorszenia dla świata”,
którym są podziały i ich przyczyny.
Dlatego powinniśmy się modlić,
składać ofiary i czynić drobne
umartwienia podczas codziennej
pracy dla zjednania miłosierdzia
Bożego, tak aby jedność jedyne
Kościoła Chrystusowego była coraz
większa. Ze swej strony nie możemy
zaniedbywać wymogów powołania
chrześcijańskiego, co mogłoby być
powodem oddalenia się innych od
Kościoła. Powinniśmy podkreślać to,
co mamy wspólnego, zważywszy, że
na przestrzeni wieków wyraźniej
ukazało się to, co dzieli od tego, co
może być powodem do zjednoczenia
się. Takie jest pragnienie i nauczanie
Magisterium, gdyż „co się tyczy tych
ludzi, którzy będąc ochrzczeni naszą

zaszczytne imię chrześcijan, ale nie wyznają całej wiary lub nie zachowują jedności wspólnoty (*communio*) pod zwierzchnictwem Następcy Piotra, to Kościół wie, że jest z nimi związany z licznymi powodów”^[8]. Chociaż niektórzy nie znajdują się w pełnej jedności z Kościołem, to jednak uważają Pismo Święte za normę wiary i życia, wykazują prawdziwą żarliwość apostolską, zostali ochrzczeni i przyjmują sakramenty. Niektóre Wspólnoty mają episkopat, sprawują Eucharystię i żywią nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Chrześcijanie ci uczestniczą w pewien sposób w *Świętych Obcowaniu*, czerpią z jego owoców i są pobudzani przed Duchą Świętego do przykładowego życia^[9].

„Miłość jest najgłębszym, życiodajnym nurtem procesu zjednoczenia. Miłość ta *znajduje najpełniejszy wyraz we wspólnej*

modlitwie. Sobór nazywa modlitwę duszą całego ruchu ekumenicznego. (...) Gdy chrześcijanie modlą się razem, wówczas cel, jakim jest zjednoczenie, wydaje się bliższy”^[10].
Pragnienie jedności, modlitwa za wszystkich każą nam być przykładem miłości. Również o nas powinno się mówić, jak o pierwszych chrześcijanach: „Patrzcie, jak oni się miłują”^[11].

Jedność jest darem Bożym i dlatego jest ona ściśle związana z modlitwą i nieustannym nawróceniem serca, z osobistą walką ascetyczną o większą doskonałość, o większe zjednoczenie z Panem. Mało możemy uczynić na rzecz jedności chrześcijan, jeżeli nie osiągniemy ścisłej zażyłości z Panem Jezusem, jeżeli rzeczywiście nie będziemy wraz z Nim i jak On uświęceni w prawdzie. Niewiele uczynimy dla jedności chrześcijan, jeżeli nie będziemy strzegli Jego słowa w naszych sercach, starając się

codziennie odkrywać jego ukryte bogactwo. Nie uczynimy wiele, jeżeli sama miłość Boga do swojego Pomazańca nie będzie w nas głęboko zakorzeniona.

Miłość do Boga powinna nas skłaniać do modlitwy za tych braci, którzy w dużym stopniu zachowują jeszcze więź z Kościołem. Skutecznie przyczynimy się do budowania tej jedności, jeśli będziemy dążyć do świętości osobistej w życiu codziennym i jeśli będziemy rozbudzać swojego ducha apostołskiego. Wierny katolik powinien mieć wielkie serce i umieć wielkodusznie służyć swoim braciom ludziom, innym katolikom, tym, którzy wierzą w Chrystusa nie należąc do Kościoła, wyznają inne religie lub nie wyznają żadnej. Katolik powinien być otwarty i zawsze gotowy do dzielenia się z wszystkimi. Powinniśmy kochać ludzi, by prowadzić ich do pełni

Chrystusa i w ten sposób czynić ich szczęśliwymi. *Wszchemogący, wieczny Boże*, – modlimy się w liturgii Mszy św. – (...) *spraw, niech wszyscy, których uświęcił jeden chrzest, złączą się w prawdziwej wierze i bratniej miłości*^[12]_____.

* Co roku w dniach 18 – 25 stycznia, do święta Nawrócenia Św. Pawła, Kościół poświęca osiem dni na specjalną modlitwę o to, aby wszyscy, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, stali się częścią jedyne Kościoła przez Niego założonego.

Leon XIII w 1897 roku w encyklice *Satis cognitum* zarządził, aby w tej intencji poświęcono 9 dni pomiędzy Wniebowstąpieniem a Pięćdziesiątnicą. W roku 1910 św. Pius X przeniósł te nabożeństwa na dni 18 – 25 stycznia, pomiędzy świętami Katedry Św. Piotra, które wówczas obchodzono 18 stycznia, a Nawróceniem Św. Pawła.

Sobór Watykański II w Dekrecie o ekumenizmie Unitatis redintegratio nalegał na tę modlitwę, potwierdzając „swą świadomość, że ten święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedyne Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności” (Unitatis redintegratio, 24).

19 stycznia – Dzień drugi

2. Wewnętrzna jedność Kościoła

Pan zechciał, abyśmy złączyli się z Jego Osobą najściślejszymi więzami, więzami tak mocnymi jak te, które łączą różne części żywego ciała.

Chcąc ukazać, jaką więź powinni z Nim utrzymywać Jego uczniowie, Pan, który jest fundamentem jedności, mówił o szczepie winnym i latoroślach: *Ja jestem prawdziwym szczepem winnym (J 15, 1)*. W przedsionku świątyni jerozolimskiej znajdował się olbrzymi pozłacany krzew winny, symbol Izraela. Jezus,

twierdząc, że jest szczepem winnym, mówi nam, że ten szczep, który symbolizował lud Boży, był tymczasowy i służył jako figura. Wy *trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać]*. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15, 4-6). „Popatrzcie na te latorośle. Czerpały soki z pnia winnego krzewu i tylko dlatego mogły wydać słodkie i dojrzałe owoce, które napełniają radością oczy i serca ludzi, choć jeszcze kilka miesięcy temu stanowiły tylko wątłe pędy. Na ziemi leżą na wpół przysypane, może oderwane łodyżki. Również i one były latoroślami, ale teraz uschły i zmarniały. Są najwymowniejszym symbolem bezpłodności”[13].

Jedność z Chrystusem jest podstawą żywej jedności braci między sobą. We wszystkich członkach Mistycznego Ciała Chrystusa płyną te same soki, umacniając je. W Dziejach Apostolskich czytamy, jak pierwsi chrześcijanie wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie razem. Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. *Sprzedawali swoje majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Wiara w Chrystusa pociąga za sobą praktyczne wymagania dotyczące naszych stosunków z innymi ludźmi, na przykład gotowość wyrzeczenia, która w pewnym momencie wyrazi się w wielkodusznym wyrzeczeniu się własnych dóbr na rzecz bardziej potrzebujących. Wiara w Chrystusa pobudza nas, tak samo jak pierwszych chrześcijan, do przyjęcia postawy braterskiej, do tego, by mieć cor unum et anima una, jeden duch i jedno serce (Dz 4, 32).*

W innym miejscu św. Łukasz pisze: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2, 42). Nasza codzienna modlitwa, a nade wszystko zjednoczenie się z Chrystusem w Eucharystii, czyli *łamanie chleba*, „winno wyrażać się w codziennym życiu: w naszych działaniach, w postępowaniu, stylu życia i w stosunkach z innymi. Dla każdego z nas Eucharystia jest wezwaniem do coraz większego wysiłku, abyśmy się stali autentycznymi naśladowcami Jezusa: prawdziwi w słowach, wielkoduszni w uczynkach, pełni zainteresowania i szacunku dla godności i praw wszystkich ludzi, niezależnie od ich prestiżu czy stanu posiadania, gotowi do poświęceń, uczciwi i sprawiedliwi, uprzejmi, wrażliwi, miłosierni (...). Prawda naszego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem w Eucharystii jest oczywista wtedy, jeżeli prawdziwie kochamy naszych

kolegów (...), jeżeli dobrze traktujemy innych, a zwłaszcza swoją rodzinę (...). Wyraża się w woli pojednania z naszymi nieprzyjaciółmi, w przebaczeniu tym, którzy nas zranili lub obrazili”[14], w praktykowaniu upomnienia braterskiego, kiedy zachodzi taka potrzeba, w gotowości pomagania innym, w delikatnych wysiłkach, by zbliżyć ich do Pana, w prawdziwym zainteresowaniu ich zdrowiem, ich formacją.

Zażyłość z Chrystusem sprawia, że dusza staje się wielka, zdolna do jedności z ludźmi, których spotykamy na drodze życia, a w sposób szczególny z tymi, z którymi jesteśmy związani mocniejszymi więzami.

Niezawodną gwarancją ducha ekumenicznego jest ukochanie wewnętrznej jedności Kościoła, gdyż „jak można oczekiwać, że innowiercy

przyjdą do Kościoła Świętego, skoro widzą wzajemne lekceważenie się tych, którzy mienią się być naśladowcami Chrystusa?”[15]

Ten duch powinien wyrażać się w miłości, jaką żywimy wobec pozostałych katolików, w trosce o zachowanie wiary, w ochoczym posłuszeństwie wobec papieża i biskupów, w unikaniu tego wszystkiego, co dzieli i oddala. „Nie wystarczy nazywać się katolikami: trzeba być rzeczywiście zjednoczonymi. Dzieci Kościoła powinny być budowniczymi konkretnej jedności, solidarności społecznej (...). Dzisiaj wiele się mówi o przywróceniu jedności z braćmi odłączonymi, i dobrze, jest to inicjatywa wielce chwalebna, dla której rozwoju powinniśmy wszyscy pracować z pokorą, wytrwałością i ufnością. Ale nie wolno nam zapominać o obowiązku jeszcze usilniejszej pracy na rzecz

wewnętrznej jedności Kościoła, która jest tak niezbędna dla jego żywotności duchowej i apostołskiej” – wzywał papież Paweł VI[16].

Pan pozostawił nam wyróżnik, po którym świat ma rozpoznawać, że jesteśmy Jego naśladowcami – wzajemną miłość. *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 35).* I ta miłość stanowi jak gdyby zaprawę murarską, która łączy mocno żywe kamienie budowli Kościoła, jak powiedział św. Augustyn[17]. A św. Paweł w następujący sposób zachęcał chrześcijan z Kościoła w Galacji: *dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, zwłaszcza zaś naszym braciom w wierze (Ga 6, 10).* Podobnie pisze św. Piotr: *Wszystkich szanujcie, braci miłujcie (1 P 2, 17).* Ksiązę Apostołów posługuje się tutaj słowem, które obejmuje wszystkich przynależących do Kościoła.

Gdy rozpoczęły się prześladowania, słowo *brat* nabrało wzruszającej mocy, a modlitwa za najbardziej uciskanych stała się pilną potrzebą. W obliczu trudności zewnętrznych jedność wewnętrzna stawała się jeszcze silniejsza. Również w naszych czasach powinniśmy odczuwać potrzebę „umocnienia poczucia solidarności, przyjaźni, wzajemnego zrozumienia, szacunku dla wspólnego dziedzictwa wiary i obyczajów, posłuszeństwa i jednomyślności w wierze, która powinna wyróżniać katolicyzm. To właśnie stanowi jego siłę i piękno, to dowodzi również jego autentyczności”[18]. Skoro mamy kochać tych, którzy nie są jeszcze w pełni włączeni do Kościoła, jak możemy nie kochać tych, którzy już w nim są, z którymi jesteśmy związani tyloma nadprzyrodzonymi więzami?

Miłość do Chrystusa powinna w sposób zdecydowany powstrzymać nas od wszelkiego rodzaju negatywnych sądów lub krytyki braci w wierze, a zwłaszcza tych, którzy z racji swego posłannictwa lub pozycji w Kościele zostali ustanowieni jako władza lub też mają obowiązek zachowywania szczególnej przykładności. Jeśli nawet zdarzy się, że spotkamy się ze złym przykładem lub dwuznacznym postępowaniem, spróbujemy zrozumieć powody, które skłoniły daną osobę do nierozważnego postępu, usprawiedliwiamy ją i módlmy się za nią. A kiedy zajdzie potrzeba, postarajmy się z całą delikatnością, która nie rani, upomnieć ją po bratersku tak, jak polecił nam Pan. Powinniśmy też prosić Najświętszą Maryję Pannę, żeby nigdy nie można było o nas powiedzieć, iż przez obmowę lub krytykę zaszkodziliśmy głębokiej jedności Mistycznego Ciała

Chrystusa. „Przyzwyczaj się mówić taktownie o wszystkim i o wszystkich; zwłaszcza o tych, którzy poświęcili się służbie Bogu. A kiedy to będzie niemożliwe, milcz! Gdyż również opryskliwe i niepowściągliwe uwagi mogą graniczyć z oczernianiem lub zniesławianiem”[19].

Człowiek w razie niebezpieczeństwa instynktownie chroni przede wszystkim swoją głowę. Taką samą postawę powinni zachowywać również chrześcijanie. Kiedy w naszym środowisku pojawiają się krytyki, oszczerstwa i pogarda wobec papieża i biskupów, powinniśmy ich bronić. Pan zawsze będzie nam błogosławił, kiedy będziemy występować w obronie Jego namiestnika na ziemi oraz biskupów, na których spoczywa pasterskie zadanie. A ponieważ jedność jest dobrem, które buduje się dzień po dniu, módlmy się codziennie za

papieża i pasterzy z miłością i pobożnością: *Dominus conservet eum et vivificet eum, et beatum faciat eum in terra...* Niech Pan go strzeże, ożywia i czyni szczęśliwym na ziemi[20].

Umiłowanie jedności powinno nam dopomóc w zachowaniu zgody braterskiej, w unikaniu tego, co dzieli, a czynieniu tego, co łączy: modlitwy, serdeczności, upomnienia braterskiego, modlitwy za tych braci, którzy w danej chwili mogą najbardziej potrzebować pomocy, za tych, którzy żyją w krajach, gdzie wciąż utrudnia się praktykowanie wiary lub trwają prześladowania z tego powodu.

Porządek miłości, która ma na względzie tych, którzy znajdują się bliżej Boga, każe nam również czynnie kochać tych, których Bóg zechciał postawić najbliżej nas. Więzi wiary, pokrewieństwa czy

powinowactwa rodzą obowiązek miłości, który powinniśmy wypełniać w sposób szczególny. Taka miłość, która nakazuje troszczyć się o wielu ludzi, ale zapomina o najbliższych, których Pan powierzył naszej trosce i modlitwie, nie może być autentyczna. Św. Augustyn twierdził, że z dużą łatwością oddawał się tym, którzy byli mu najbliżsi, nie wykluczając nikogo. I dodał: „w tej miłości odpoczywam bez żadnych zmartwień, ponieważ czuję, że tam jest Bóg, któremu się bezpiecznie oddaję i w którym bezpiecznie spoczywam...”[21]. A św. Bernard natomiast prosił Pana, by pomógł mu dbać o powierzoną jego pieczy część Kościoła[22].

Wewnętrzna jedność Kościoła, oparta na miłości, jest najlepszym środkiem zbliżenia tych, którzy jeszcze pozostają oddaleni i tych, którzy, często nie zdając sobie z tego sprawy, znajdują się na drodze do

ojcowskiego domu. Nasz sposób życia powinien być taki, by inni na widok naszej radości, wzajemnej serdeczności, żarliwej pomocy, zapragnęli przyłączyć się do tej samej rodziny. Modlitwom i działaniu na rzecz jedności powinien towarzyszyć przykład naszego życia codziennego. Ten sam przykład powinien mocno przyciągać również tych, którzy będąc członkami Kościoła katolickiego nie żywią miłości do Niego, są uśpieni, stronią od sakramentów i zażyłego obcowania z Jezusem Chrystusem.

20 stycznia– Dzień trzeci

3. Depozyt wiary

Duch Święty pobudza wszystkich chrześcijan do wielorakich wysiłków, aby osiągnęli jedność upragnioną przez Chrystusa^[23]. To On głosi potrzebę dialogu ekumenicznego, którego celem jest osiągnięcie tej jedności. Aby jednak dialog ten miał

rację bytu, powinien zmierzać do prawdy i na niej się opierać. Nie powinien więc polegać na zwykłej wymianie poglądów ani na wspólnej zgodzie co do konkretnego rozumienia problemów i możliwości ich rozwiązania. Katolicy, podejmując dialog z innymi chrześcijanami powinni wyrażać w sposób jasny i przejrzysty prawdy, które Chrystus pozostawił w depozycie Magisterium Kościoła. Dialog powinien wyjaśniać treść i znaczenie dogmatów, a równocześnie rozbudzać w duszach większe pragnienie naśladowania Chrystusa, pragnienie osobistej świętości. Prawda chrześcijańska jest zbawcza właśnie dlatego, że nie jest wynikiem głębokich ludzkich refleksji, lecz owocem objawienia Jezusa Chrystusa, powierzonego Apostołom i ich następcom, papieżowi i biskupom, a przekazywanego przez Kościół przy nieustannej pomocy Ducha Świętego.

Każde pokolenie *otrzymuje* depozyt wiary, zbiór prawd objawionych przez Chrystusa, i *przekazuje* go w całości następnemu pokoleniu, i tak aż do skończenia czasów.

Strzeż depozytu wiary (1 Tm 6, 20) pisał św. Paweł do Tymoteusza. Św. Wincenty z Lerynu wyjaśnia: „Co to jest depozyt? Jest to, w co uwierzyłeś, nie to, co spotkałeś; to, co otrzymałeś, a nie to, co wymyśliłeś; coś, co ciebie poprzedza, nie wynika z twego osobistego rozumu, lecz z doktryny, nie jest owocem prywatnej zdobyczy, lecz publicznej tradycji. Jest to coś, co dotarło aż do ciebie, czego sam nie wymyśliłeś; coś, czego nie jesteś twórcą, ale stróżem; nie kierowcą, lecz pasażerem. *Strzeż depozytu wiary*: zachowaj czysty i nienaruszony skarb wiary katolickiej. To, w co uwierzyłeś, niechaj pozostanie w tobie i to samo przekaż innym. Złoto otrzymałeś, złoto zwróć. Nie zastępuj jednej

rzeczy drugą, nie kładź ołowiu w miejsce złota, nie mieszaj oszukańczo niczego. Nie chcę pozoru złota, ale czyste złoto”^[24].

Dialog ekumeniczny nie polega na wymyślaniu nowych prawd ani na uzgadnianiu poglądów, na sporządzeniu zestawu doktryn przyjmowanych przez wszystkich w rezultacie pewnego ustępstwa każdej ze stron. W zakresie objawionej doktryny nie można czynić ustępstw, ponieważ pochodzi ona od Chrystusa i jest jedyną doktryną, która zbawia. Pragnienie jedności z wszystkimi i prawdziwa miłość nie może nas prowadzić „do rozmiękczenia wiary, do zatarcia konturów, które ją określają, do przesładzania jej tak, aż się zamieni, jak chcieliby niektórzy, w coś bezkształtnego, co nie posiada siły i mocy Bożej”^[25]. Pragnienie dialogu z braćmi odłączonymi i z tymi wszystkimi, którzy pozostają oddaleni od Chrystusa wewnątrz

Kościół, powinno nas prowadzić do częstego zastanawiania się nad tym, jak troszczymy się o własną formację, o odpowiednie poznanie objawionej doktryny.

Katechizm naucza nas, że „pierwsze przykazanie domaga się od nas umacniania naszej wiary, strzeżenia jej z roztropnością i czujnością oraz odrzucania wszystkiego, co się jej sprzeciwia”^[26]. Podczas dzisiejszej modlitwy możemy pomyśleć o przydatności dostępnych nam środków dla intensywnej i stałej formacji: lektury duchowej, kierownictwa duchowego, czy też rekolekcji.

Głoszona przez Kościół dobra nowina jest źródłem zbawienia, ponieważ jest to ta sama prawda, którą głosił Chrystus. Świadom tego, św. Paweł pragnie porównać własne przepowiadanie z nauczaniem innych Apostołów, aby się upewnić

co do autentyczności swego
głoszenia, i przez całe życie nie
przestawał zalecać wierności
otrzymanym naukom, ponieważ nikt
nie może kłaść innego fundamentu
prócz tego, który już jest położony:
Jezusa Chrystusa.

Prawda, którą otrzymaliśmy od Pana,
jest jedna, niezmienna,
przekazywana w całości od początku
i przez wszystkie wieki, i w żadnym
przypadku nie wolno jej
relatywizować, przyjmując jedynie
to, co wydaje się nam odpowiednie,
gdyż każdy zamach na jedność wiary
jest zamachem na samego Chrystusa.
Św. Paweł jest tak głęboko
przekonany o tej prawdzie, że
napomina swych braci, widząc
najdrobniejsze nawet pęknięcia w
ich jedności. *Przypominam, bracia,
Ewangelię, którą wam głosiłem,
którąście przyjęli i w której też
trwacie. Przez nią również będziecie
zbawieni (...). Przekazałem wam na*

początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli (1 Kor 15, 1-6).

Apostoł przypomina owym pierwszym chrześcijanom, że doktryna, w którą mają wierzyć, nie jest jego osobistą teorią ani czymś wymysłem, lecz wspólną doktryną Dwunastu, świadków wiary, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, od którego sami ją otrzymali. Treść wiary, zarówno pierwotnie, jak i obecnie znajduje się w *Credo*, które ma swój początek w nauczaniu Jezusa, przekazanym przez Apostołów nieustannie wspomaganych przez Ducha Świętego. Jego treść nie stanowi

abstrakcyjnej teorii o Bogu, lecz zbawczą prawdę objawioną przez Pana, która wywiera praktyczny i rzeczywisty wpływ na nasz sposób bycia, myślenia, pracy i wszelkiego działania. Ponieważ nie jest to jakaś umowa międzyludzka ani doktryna wymyślona przez ludzi, „całą i nieskazitelną doktrynę trzeba przedstawić jasno. Nic nie jest tak obce ekumenizmowi, jak fałszywy irenizm, który przynosi szkodę czystości nauki katolickiej i przyciemnia jej właściwy i pewny sens”^[27].

Celem prawdziwego, obiektywnego dialogu ekumenicznego, jak również każdego dialogu apostolskiego, jest więc szukanie doskonalszej jedności ze zbawczą prawdą Chrystusa. Postęp w poznaniu i przyjęciu tej prawdy wymaga nieustannej pomocy Ducha Świętego, o którego światło modlimy się w tych dniach. Wymaga on także badania i refleksji w celu

doskonalszego zrozumienia i wyjaśnienia tego, co objawił nam Jezus Chrystus, a co jest przechowywane jako skarb w łonie Kościoła katolickiego. Możemy wówczas zrozumieć – według słów Pawła VI – dlaczego Kościół „wczoraj i dziś przywiązuje tak wielkie znaczenie do skrupulatnego zachowywania autentycznego objawienia, uważa je za nienaruszalny skarb i ma tak głęboką świadomość swego podstawowego obowiązku obrony i przekazywania doktryny wiary w jednoznacznych kategoriach; prawowierność jest jego pierwszorzędną troską. Magisterium duszpasterskie – jego pierwszorzędna i opatrnościowa funkcja (...) oraz nakaz apostoła Pawła: *depositum custodi* (1 Tm 6, 20; 2 Tm 1, 14) są dla niego tak ważne, że naruszenie ich oznaczałoby zdradę.

Kościół nauczający nie tworzy samodzielnie swojej doktryny: jest on

świadkiem, strażnikiem, tłumaczem, pośrednikiem, zaś w tym, co dotyczy prawd istotnych dla orędzia chrześcijańskiego jest – można powiedzieć – konserwatywny, nieprzejednany. Temu, kto domaga się od niego, aby uczynił swoją wiarę łatwiejszą, bardziej zgodną ze zmiennymi modami mentalności doczesnej, odpowiada za Apostołami: *non possumus – nie możemy* (Dz 4, 20)^[28].

To nauczanie możemy wykorzystywać także w osobistym apostołstwie w stosunku do tych katolików, którzy chcieliby dostosowywać wymagającą niejednokrotnie doktrynę do jakiejś szczególnej sytuacji, rezygnując przy tym ze stawiania sobie wymagań i z ducha ofiary, co zakłada naśladowanie Pana. „Wyrozumiałość nie oznacza nigdy zniekształcenia ani zafałszowania miary dobra i zła w celu dostosowania jej do

okoliczności. Podczas gdy bardzo ludzka jest postawa człowieka, który zgrzeszywszy uznaje swą słabość i prosi o przebaczenie winy, to nie sposób zgodzić się z rozumowaniem kogoś, kto z własnej słabości czyni kryterium prawdy o dobru (...)”^[29] —.

Św. Paweł przypominał pierwszym chrześcijanom z Efezu, iż powinni głosić prawdę w miłości: *veritatem facientes in caritate* (Ef 4, 15). Tak właśnie powinniśmy postępować wobec tych, którzy już są blisko pełnej jedności w wierze, wobec tych, z którymi widzimy się codziennie, oraz wobec tych, których spotykamy przypadkowo. Powinniśmy być dla nich wyrozumiali, serdeczni, lecz nieustępliwi pod względem doktryny. Co więcej, jeżeli z jakiegoś powodu znajdziemy się w środowisku, gdzie panuje frywolna atmosfera lub będziemy mieli do czynienia z kimś, kto traktuje nas w ten sposób,

powinniśmy iść za mądrą radą św. Jana od Krzyża: „Nie dopatruj się innych przyczyn, myśl tylko, że Bóg wszystko to sprawia. A gdzie nie ma miłości, połącz miłość, a zdobędziesz miłość...”^[30]. Będziemy mieli okazję praktykować tę radę niejednokrotnie w rzeczach małych i wielkich. I niejednemu raz przekonamy się, nie zdając sobie z tego sprawy, że zmieniliśmy jakieś środowisko, początkowo wrogie lub obojętne.

Prawdę należy przedstawiać w całej jej pełni, bez fałszywych kompromisów, lecz w sposób uprzejmy, nigdy zaś cierpki czy przykry. Nie możemy jej też narzucać siłą lub przemocą. Niezależnie od tego, czy ktoś się myli, czy też nie, każdy człowiek, nawet gdyby krytyka pod jego adresem byłaby słuszna, ma prawo do tego, by traktowano go z szacunkiem, by doceniano to, co w jego poglądach i postępowaniu jest pozytywne. Nie powinniśmy nikogo

osądzać, a tym bardziej potępiać.
Miłość, która nas pobudza do
stanowczego trwania w wierze, każe
nam także kochać ludzi, rozumieć ich
i usprawiedliwiać, pozwolić na
działanie łaski, która do niczego nie
zmusza i nie pozbawia duszy
wolności.

Miłość do naszych braci sprawia, iż
chcemy zaspokoić największą
potrzebę ich serca: tęsknotę za
prawdą i szczęściem, którą Bóg
napełnił każdego człowieka. Każdy
człowiek znajduje się w innej
sytuacji i osiąga różny poziom
prawdy. Nasza miłość i przyjaźń
mogą służyć za pomost, którym
często posługuje się Bóg, chcąc
prawdziwie zamieszkać w duszach i
pragnąc, aby wszyscy doszli do pełni
wiary.

Najświętsza Maryja Panna, jeśli Ją
poprosimy o pomoc, naucz nas
traktować każdego w należyty

sposób: z nieskończoną czułością i szacunkiem, z olbrzymim umiłowaniem prawdy, dzięki któremu nie będziemy się kierować fałszywą wyrozumiałością, ustępując w zakresie doktryny.

21 stycznia– Dzień czwarty

4. Fundament jedności

Św. Jan rozpoczyna opowiadanie o publicznym życiu Jezusa, ukazując, w jaki sposób spotkali się z Nim pierwsi uczniowie i jak Andrzej przedstawił Mu swego brata Piotra. Pan powitał go następującymi słowami: *Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr*(J 1, 42). *Kefas* jest greckim odpowiednikiem aramejskiego słowa, które oznacza: *kamień, skała, fundament*. Dlatego Ewangelista, który pisze po grecku, wyjaśnia znaczenie terminu użytego przez Jezusa. Słowo *kefas* nie było imieniem osobowym, ale Pan nazwał

w ten sposób Apostoła, aby wskazać na misję, którą sam objawi mu później. Nadanie komuś imienia oznaczało wzięcie tej osoby w posiadanie. W ten sposób Bóg ustanowił Adama panem stworzenia i polecił mu nadanie nazw wszystkim rzeczom i zaznaczenie w ten sposób swojego władania. Imię Noego zostało mu nadane jako znak nowej nadziei po potopie. Bóg zmienił imię *Abrama* na *Abraham*, aby zaznaczyć, iż będzie on *ojcem wielu pokoleń*.

Pierwsi chrześcijanie uważali imię *Kefas* za tak oczywiste, iż używali go bez tłumaczenia. Dopiero później zaczęto je przekładać: *Petra*, *Petrus*, *Opoka* – co w znacznej mierze spowodowało zapomnienie jego pierwszego imienia – Szymon. Pan często będzie go nazywał *Szymon Piotr*, zaznaczając jego właściwe imię oraz misję i urząd, które mu powierza. Chociaż słowa *Petrus* – *Kefas* w owych czasach nie były

imieniem własnym, to w ustach Jezusa nabierały jeszcze większego znaczenia.

Od samego początku wśród uczniów Jezusa, a następnie w Kościele, Piotr zajmował szczególne miejsce. W spisach Apostołów, jakie czterokrotnie znajdujemy w Nowym Testamencie, Szymon Piotr zawsze wymieniany jest na pierwszym miejscu. Jezus wyróżnia go spośród innych, mimo że to Jan jawi się jako Jego uczeń umiłowany i zamieszkuje w Jego domu oraz płaci podatek za Jezusa i za siebie. Po zmartwychwstaniu Jezus prawdopodobnie objawia się Piotrowi jako pierwszemu. Często Piotra stawia się przed innymi. Spotykamy więc wyrażenia: *Piotr i towarzysze*, *Piotr i ci, którzy mu towarzyszyli...* Anioł powiada do kobiet: *powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi* (Mk 16, 7). Wiele razy Piotr jest również wyrazicielem Dwunastu,

i to on prosi Pana, aby im wyjaśnił znaczenie przypowieści.

Wszyscy uznają tę wyższość Szymona. Dlatego na przykład ludzie pobierający podatek zwracają się do niego, żeby uzyskać pieniądze należne od Nauczyciela. Wyższość ta nie wynika z jego osobowości, lecz jest wyróżnieniem ze strony Jezusa, który w sposób uroczysty obdarzy go władzą, stanowiącą fundament jedności Kościoła. Jedność ta będzie trwać nadal w osobach jego następców, aż do skończenia czasów. „Biskup Rzymski – naucza Sobór Watykański II – jako następca Piotra jest trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak i rzeszy wiernych”^[31]

W tych dniach, kiedy kierujemy do Pana naszą modlitwę o jedność wszystkich chrześcijan, powinniśmy w sposób szczególny modlić się za papieża, z którym związana jest ta

jedność. Powinniśmy modlić się w jego intencjach i za jego osobę: *Dominus conservet eum et vivificet eum... Niech Pan go strzeże i ożywia, i czyni szczęśliwym na ziemi...* – tak możemy się modlić wiele razy w ciągu dnia, pewni, iż będzie to modlitwa bardzo miła Panu.

Podczas wędrówki po Cezarei Filipowej Jezus zapytał uczniów, co mówią o Nim ludzie. A oni w swej prostocie przekazali Mu to, co mówiono o Jego osobie. Wówczas Jezus zapytał o zdanie samych uczniów, którzy chodzili z Nim już od wielu miesięcy: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Piotr wysunął się przed wszystkich i powiedział: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego.* Pan odpowiedział mu słowami, które pozostaną aktualne na przestrzeni całej historii Kościoła i świata: *Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest*

w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16, 16-20).

Tekst ten spotykamy we wszystkich starożytnych kodeksach i jest on cytowany przez pierwszych autorów chrześcijańskich. Pan opiera Kościół na osobie Szymona: *Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój*. Słowa Jezusa skierowane są do niego osobiście i zawierają jasną aluzję do pierwszego spotkania nad Jordanem. Uczeń ten jest mocnym fundamentem, na którym osadzona zostaje powstająca budowla, którą jest Kościół. Osobisty przywilej Chrystusa, polegający na tym, że jest On jedynym kamieniem węgielnym, zostaje przekazany

Piotrowi. Dlatego też w późniejszym okresie następca Piotra otrzyma nazwę Namiestnika Chrystusa, czyli tego, który Go zastępuje i reprezentuje Jego sprawy. Stąd też wziął się ów wzruszający tytuł, który nadała papieżowi św. Katarzyna Sienneńska: *słodki Chrystus na ziemi*^[32]. Pan mówi Piotrowi: „choć Ja jestem fundamentem i poza Mną nie może być innego, jednak również ty, Piotrze, jesteś opoką, ponieważ Ja sam ustanawiam cię jako fundament, a ponieważ przywileje, które są moją własnością, przekazuję tobie, są one wspólne dla nas obu”^[33].

W owych czasach, kiedy miasta były obwarowane, wręczenie kluczy było symbolem oddania władzy i powierzenia pieczy nad miastem. Chrystus zleca Piotrowi odpowiedzialność za strzeżenie Kościoła i troskę o niego, czyli najwyższą nad nim władzę. *Związywać i rozwiązywać w języku*

semickim owych czasów oznaczało „zakazywać i pozwalając”. Piotr i jego następcy, stanowiąc fundament, będą równocześnie zobowiązani do kierowania, ukierunkowywania, nakazywania, zakazywania i rządzenia. Ich władza w takim właśnie zakresie zostanie potwierdzona w niebie. Ponadto *Namiestnik Chrystusa*, pomimo własnych słabości, będzie miał obowiązek umacniania pozostałych Apostołów i wszystkich chrześcijan. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powie: *Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci* (Łk 22, 31-32). Teraz, kiedy już ustanowił Eucharystię i zbliża się Jego śmierć, Jezus ponawia obietnicę prymatu: wiara Piotra nie może zawieść, ponieważ opiera się na skuteczności modlitwy Chrystusa.

Dzięki modlitwie Jezusa wiara Piotra nie zawiedzie pomimo jego upadku. Podźwignął się, utwierdził swoich braci i był kamieniem węgielnym Kościoła. „Gdzie jest Piotr, tam jest Kościół; gdzie jest Kościół, nie ma śmierci, lecz życie”^[34] — pisze św. Ambroży. Owa modlitwa Jezusa, do której przyłączamy naszą modlitwę, zachowuje skuteczność poprzez wszystkie wieki^[35].

Obietnica Jezusa dana Piotrowi w Cezarei Filipowej spełnia się po zmartwychwstaniu, nad Jeziorem Genezaret po cudownym połowie ryb, podobnym do tego, po którym Szymon pozostawił łodzie i sieci i poszedł za Jezusem na zawsze.

Chrystus ogłosił Piotra swoim namiestnikiem, zobowiązanym do pełnienia tej samej misji: *Ja jestem Dobrym Pasterzem*.

„Charyzmat św. Piotra przeszedł na jego Następców”^[36]. Po pewnym

czasie umrze on, ale jego urząd
najwyższego Pasterza pozostanie na
wieki, gdyż Kościół – osadzony na
mocnej skale – musi przetrwać aż do
skończenia czasów^[37]. „To jest ten
jedyne Kościół Chrystusowy... który
Zbawiciel nasz po
zmartwychwstaniu swoim powierzył
do pasienia Piotrowi, zlecając jemu i
pozostałym Apostołom, aby go
krzewili i nim kierowali... Kościół
ten, ustanowiony i zorganizowany na
tym świecie jako społeczność, trwa w
Kościele katolickim, rządzonego
przez następcę Piotra oraz biskupów
pozostających z nim we wspólnocie
(*communio*)”^[38].

Ten prymat jest gwarancją jedności
chrześcijan i drogą, na której
powinien rozwijać się prawdziwy
ekumenizm. Papież zastępuje
Chrystusa na ziemi, powinniśmy go
kochać, słuchać, ponieważ w jego
głosie brzmi prawda. Starajmy się
więc za pomocą wszelkich

dostępnych środków, aby ta prawda dotarła do najodleglejszych lub najtrudniej dostępnych zakątków ziemi bez zniekształceń, aby wielu zabłąkanych zobaczyło światło, a wielu zasmuconych odzyskało nadzieję. Przeżywając Świętych Obcowanie, módlmy się codziennie za jego osobę, co powinno być jednym z najmilszych obowiązków, jakie dyktuje nam porządek miłości.

Oddanie się i miłość do papieża stanowią dla katolików szczególny wyróżnik, który zakłada świadectwo wiary przeżywanej konsekwentnie do końca. Papież stanowi dla nas namacalną obecność Jezusa, jest „słodkim Chrystusem na ziemi” i pobudza nas do kochania Go, do słuchania owego wewnętrznego głosu, który przemawia do nas w głębi naszego serca, mówiąc: *„Ten jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie, gdyż papież „przejmuje rolę Chrystusa – Mistrza, Pasterza i*

Kapłana, i w Jego zastępstwie działa”^[39].

22 stycznia– Dzień piąty

5. Chrystus i Kościół

Posłannictwo Chrystusa nie skończyło się wraz z Jego Wniebowstąpieniem. Jezus jest nie tylko postacią historyczną, która urodziła się, żyła, umarła i zmartwychwstała, aby zasiąść *po prawicy Ojca*, lecz teraz żyje wśród nas w sposób rzeczywisty, choć tajemniczy.

Święty Paweł, obawiając się, że pierwsi chrześcijanie mogliby żyć jedynie historycznym wspomnieniem owego Jezusa, którego wielu z nich widziało, a także dlatego, że niektórzy spośród nich zdawali się żyć jedynie oczekiwaniem na nowe przyjście Chrystusa, które – jak sądzili – miało nastąpić niebawem, napisał: *Jezus*

Chrystus - wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hbr 13, 8). Dziś, chociaż Apostołowie i pierwsi przewodnicy wiary umarli i nie mogą dawać bezpośredniego świadectwa swojej wiary, to wciąż jest z nami Nauczycieli Przewodnik, który nigdy nie umrze, który żyć będzie zawsze uwieczniony chwałą. Ludzie odchodzą, lecz Chrystus pozostaje z nami na wieki. Istniał On wraz z ludźmi żyjącymi wczoraj, w konkretnej przeszłości historycznej, lecz zawsze żyje w niebie, *po prawicy Ojca* i dziś również przebywa przy nas, udzielając nam ustawicznie Życia przez sakramenty, towarzysząc nam w rzeczywisty sposób w zmiennych kolejach naszej wędrówki. Swoje najświętsze Człowieczeństwo Chrystus przyjął w określonym czasie. Jego wcielenie zostało zaplanowane już w wieczności, a zrodzony z Maryi Dziewicy w konkretnym czasie i momencie historycznym, w dniach

panowania Cezara Augusta, Jezus pozostaje człowiekiem na zawsze, przyobleczonym w uwielbione ciało, na którym będą jaśniały oznaki Męki.

Chrystus żyje zmartwychwstały i uwielbiony w niebie, a w sposób tajemniczy, lecz rzeczywisty również w swoim Kościele, który nie jest jakimś ruchem religijnym wyrosłym z Jego nauczania, lecz ma związek z samą Osobą Jezusa. Kościół uobecnia dla nas Chrystusa, w nim Go spotykamy.

Wielkość Kościoła polega właśnie na tym wewnętrznym związku z Jezusem, dlatego jest to tajemnica, której nie można wyrazić słowami. Żaden ludzki język nie jest w stanie wyrazić jego niezgłębionego bogactwa, które ma swoje źródło w samej Osobie Jezusa i ma na celu uwiecznienie Jego zbawczej obecności wśród nas. Co więcej,

jedyna misja Kościoła polega na uobecnianiu Chrystusa, który odszedł do nieba, lecz ogłosił, iż pozostanie z nami *przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). Kościół ma nas ku Niemu prowadzić. Sobór Watykański II stwierdza, że On jest sprawcą zbawienia oraz fundamentem pokoju i jedności, i ustanowił Swoj Kościół „aby był dla wszystkich razem i dla każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności”^[40].

Św. Paweł VI podkreślał, że jako naśladowcy Chrystusa powinniśmy znać naturę Kościoła. „A znajomość ta jest tym istotniejsza, zwłaszcza dla nas katolików, że obecnie w wielu dyskusjach pojawiają się liczne błędy, nieprecyzyjne pojęcia, poglądy niezgodne z nauką Kościoła”. Jakże wielka panuje ignorancja, jakże wielu błądzi! Często zapomina się lub po prostu nie wie, że „Kościół jest

tajemnicą nie tylko w znaczeniu głębi jego życia, lecz również ze względu na to, że jest on rzeczywistością nie tyle ludzką, historyczną i widzialną, ile Boską i przekraczającą nasze naturalne zdolności poznawcze”^[41] —.

Pismo Święte ukazuje jego naturę za pomocą różnorodnych figur, które wzajemnie się uzupełniają. Wszystkie one mają za centrum Jezusa Chrystusa i skupiają się wokół Niego. Kościół ukazany jest jako owczarnia, której bramą jest Chrystus, stado zgromadzone wokół Dobrego Pasterza, który nigdy nie pozostawi swych owiec w ręku nieprzyjaciela ani na łasce losu. Kościół jest winnicą Pańską, budowlą, której kamieniem węgielnym jest Chrystus, fundamentem Apostołowie, a wierni pełnią rolę żywych kamieni. Kościół nazywany jest również górnym Jeruzalem i Matką naszą i

przedstawiany jako nieskalana Oblubienica^[42]. Jak wyjaśnia św. Paweł pierwszym chrześcijanom z Koryntu, Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Obraz ten jasno ukazuje, w jaki sposób Kościół jest z Nim zjednoczony. Pomiedzy Jezusem a Kościołem, pomiedzy Jezusem a chrześcijanami powstaje więź życia, która czyni ich nierozłącznymi. Dzięki żywotnemu i ścisłemu zjednoczeniu Chrystusa i Kościoła można twierdzić, że kiedy prześladowany jest Kościół, wówczas prześladowany jest sam Chrystus. Ten, kto kocha Chrystusa, kocha członki Jego Ciała, a zdradza Go ten, kto nie chce pomagać wiernym Kościoła. Możemy również powiedzieć, że „męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznym Ciele, którym jest Kościół. (...) Słusznie więc i zasłużenie pragnie Chrystus, wciąż w Swym mistycznym Ciele cierpiący,

byśmy byli towarzyszami Jego ekspiacji i tego domaga się również sama nasza wspólność z Nim, gdyż, skoro jesteśmy *ciałem Chrystusa i kością jego Kości* (1 Kor 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to, co cierpi głowa”^[43]. Chodzi więc tu o zjednoczenie niezwykle ścisłe i tajemnicze.

Owo zjednoczenie nie stanowi jednak przeszkody ku temu, by każdy wierny prowadził swoje własne życie, zgodnie ze swoją osobowością. Przez zjednoczenie z Chrystusem indywidualne ja każdego człowieka nie zostaje unicestwione ani też nie zamiera własne życie Kościoła, chociaż to On kształtuje je i ożywia. Wierni otrzymują od Niego samo życie łaski i to uczestnictwo w życiu Boskim rodzi pomiędzy nimi jedność. Owa głęboka jedność wiernych obejmuje zarówno wewnętrzny, duchowy i niewidzialny aspekt Kościoła, jak też przyjmuje formy

zewewnętrzne i widzialne. „Jeżeli Kościół jest ciałem – wyjaśnia Pius XII – musi być czymś jednym i niepodzielnym (...). Nie tylko jednym i niepodzielnym być musi, lecz także czymś konkretnym i widzialnym (...). Dlatego dalecy są od prawdy Bożej ci, co wymyślają sobie taki kościół, którego ani dotknąć ani widzieć nie można, lecz jest on czymś całkiem duchowym (...), tak iż wiele społeczeństw chrześcijańskich, chociaż ich wiara treścią między sobą się różni, to jednak węzłem niewidzialnym ze sobą są złączone. A przecież ciało wymaga też wielkiej liczby członków, które tak są ze sobą spojone, iżby mogły nawzajem się wspomagać”^[44].

Jedność wiernych, którzy tworzą Mistyczne Ciało Chrystusa, zasadza się na wspólnocie wiary, sakramentów i hierarchii, której ośrodkiem jest papież.

„W Kościele, wspólnocie wszystkich ochrzczonych, chrześcijanin wypełnia swoje powołanie. Od Kościoła przyjmuje słowo Boże, które zawiera pouczenia «Prawa Chrystusowego» (Ga 6, 2). Od Kościoła otrzymuje łaskę sakramentów, która podtrzymuje go «w drodze». Od Kościoła uczy się przykładu świętości”^[45]. Kościół jest *wspólnotą wiary*, czyli tworzą go wszyscy ochrzczeni, którzy otrzymali to samo powołanie Boże i w sposób wielkoduszny odpowiedzieli na to wezwanie. W wyniku tego wyznają tę samą doktrynę i są zjednoczeni tym samym życiem Bożym, które otrzymują poprzez chrzest. Ta głęboka jedność, która wypływa z wiary, obejmuje zarazem doktrynę i życie. W starożytności ochrzczeni, który odcinał się od doktryny lub sposobu życia głoszonego i praktykowanego przez wszystkich w Kościele, uważany był za *ekskomunikowanego*, to znaczy za

takiego, który rozerwał *jedność wspólnoty*. Pociągało to za sobą działanie władz kościelnych prowadzące w skrajnych i szczególnie poważnych przypadkach do uznania danej osoby za pozostającą poza Kościołem.

W Mistycznym Ciele Chrystusa istnieje także *wspólnota dóbr duchowych*, w której uczestniczy się zasadniczo przez sakramenty. Przez nie wierni otrzymują, rozwijają i umacniają w sobie życie Boże. Eucharystia jest szczytem życia Kościoła, gdyż w niej następuje zjednoczenie jego wiernych w Ciele i Krwi Chrystusa. Stanowi ona zarazem akt najgłębszej jedności między Chrystusem a Jego uczniami i równocześnie umacnia jedność między wszystkimi, którzy stanowią Kościół. Eucharystia jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”^[46]. —.

Kościół jest także *wspólnotą
wzajemnej pomocy nadprzyrodzonej*.
Występuje w nim wielka
różnorodność i mnogość
charyzmatów i powołań,
podporządkowanych jego jedności i
wpisanych w tę samą hierarchię,
której centrum jest papież, bez
którego nie może istnieć jedność
samej wiary.

Jedność Kościoła znajduje swój
konkretny wyraz w Świętych
Obcowaniu. Dogmat ten wyraża
jedność chrześcijan między sobą: *Tak
więc, gdy cierpi jeden członek,
współcierpią wszystkie inne członki;
podobnie gdy jednemu członkowi
okazywane jest poszanowanie,
współradują się wszystkie członki (1
Kor 12, 26)*. Współzależność
chrześcijan zjednoczonych z
Chrystusem przez miłość
sakramentalną tworzy się na
odległość. Daje ona każdemu skarby
wszystkich, a wszystkim skarby

każdego. Wszyscy jesteśmy w potrzebie, wszyscy możemy sobie pomagać; istotnie, nieustannie korzystamy z duchowych dóbr Kościoła. Nasza modlitwa, ofiarowanie Bogu pracy, drobnych niedogodności, które niesie ze sobą każdy dzień, mogą pomagać wielu braciom, którzy kroczą drogą wiary i tym, którzy chociaż są nam bliscy, nie osiągnęli jeszcze pełnej jedności.

„Między wiernymi dokonuje się przedziwna wymiana darów duchowych, która sprawia, że świętość jednego wspomaga innych w znacznie większej mierze, niż grzech jednego może zaszkodzić innym. Niektórzy ludzie pozostawiają po sobie jak gdyby nadmiar miłości, poniesionych cierpień, czystości i prawdy, który ogrania i wspiera innych”^[47]. Wzgląd na tę skuteczną pomoc, którą świadczymy innym, powinien nas pobudzać do jak najdoskonalszego

wykonywania najdrobniejszych nawet obowiązków i nadawania im sensu nadprzyrodzonego poprzez składanie ich Panu jako ofiary, gdyż „podobnie jak w naturalnym organizmie czynność jednego członka wychodzi na dobro całości, tak też dzieje się i w organizmie duchowym, jakim jest Kościół. Ponieważ wszyscy wierni tworzą jedno ciało, dobro jednego członka służy dobru drugiego”^[48]. Ta myśl powinna pobudzać nas do niesienia pomocy innym przez modlitwę i wierne wykonywanie pracy zawodowej. Kiedyś pełni zdumienia będziemy mogli oglądać w Bogu wielkie dobro, które uczyniliśmy wielu chrześcijanom i całemu Kościołowi, pracując w biurze, w kuchni, na sali operacyjnej czy w polu. Nie pozwalamy sobie na stratę nawet jednej godziny pracy i nie zaniedbujemy ofiarowania przykrości czy zbyt długiego czekania. Wszystko to możemy zamienić w łaskę i w ten

sposób, zjednoczeni z Chrystusem,
ożywiać całe Ciało Mistyczne.

*Wszechmogący wieczny Boże (...)
wejrzyj łaskawie na owczarnię
Twojego Syna i spraw, niech wszyscy,
których uświęcił jeden chrzest, złączą
się w prawdziwej wierze i bratniej
miłości^[49].*

23 stycznia– Dzień szósty

6. Kościół nowym Ludem Bożym

Każdego człowieka Bóg woła
osobiście, po imieniu, lecz również
od samego początku „pодоbało się
jednak Bogu uświęcać i zbawiać
ludzi nie pojedynczo, z
wykluczeniem wszelkiej wzajemnej
między nimi więzi, lecz uczynić z
nich lud, który by Go poznawał w
prawdzie, i zbożnie Mu służył”^[50].
Spośród narodów ziemi zechciał
wybrać lud Izraela, żeby objawić
samego siebie i ukazać zamiary
swojej woli. Zawarł z nim

przymierze i raz po raz je odnawiał. Wszystko to jednak służyło jako figura i przygotowanie nowego Ludu Bożego: Kościoła, który wykupił dla Siebie swoją Krwią przelaną na Krzyżu. W nim całkowicie wypełniają się tytuły, którymi Stary Testament określał lud Izraela: plemię wybrane, lud nabyty przez Pana, by opowiadał Jego chwałę.

Zasadniczą cechą tych, którzy tworzą ten nowy Lud jest „godność i wolność synów Bożych, w których sercach Duch Święty mieszka jak w świątyni. Prawem jego stało się nowe przykazanie miłowania, jak Chrystus nas umiłował. Celem jego – Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga. Wy zaś *jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do*

przedziwnego swojego światła; wy, którzy byliście nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzy nie dostąpiliście miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali (1 P 2, 9-10).

W tym nowym Ludzie jest jedyny kapłan: Jezus Chrystus, i jedyna ofiara, która dokonała się na Kalwarii i która codziennie odnawia się w Najświętszej Eucharystii. Wszyscy ci, którzy ten lud stanowią, są *wybranym plemieniem*, uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa i są zdolni do pełnienia kapłańskiego pośrednictwa, które jest podstawą wszelkiego apostołstwa, i do czynnego udziału w kulcie Bożym. W ten sposób mogą zamienić wszystkie swoje działania w *duchowe ofiary, miłe Bogu (1 P 2, 5)*. Chodzi tu o *prawdziwe kapłaństwo, jakkolwiek zasadniczo odmienne od kapłaństwa służebnego, przez które kapłan może zastępować Chrystusa, głównie gdy*

odpuszcza grzechy i sprawuje Mszę św. Oba jednak rodzaje kapłaństwa są sobie przyporządkowane i każde na swój sposób uczestniczy w jedynym kapłaństwie Chrystusa. Poprzez owo uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa uświęcamy się i znajdujemy łaski niezbędne, by pomagać innym.

Wierni uczestniczą w posłannictwie Chrystusa i w ten sposób przesycają własne życie w świecie i sam świat duchem swego Pana. Ich modlitwy, życie rodzinne i społeczne, ich inicjatywy apostołskie, praca, odpoczynek i same doświadczenia i przeciwności życia zamieniają się w świętą ofiarę, która jest składana Bogu głównie podczas sprawowania Mszy Św., będącej centrum i fundamentem duchowego życia chrześcijanina.

Ten udział świeckich w *kapłańskiej funkcji Chrystusa* pociąga za sobą życie skoncentrowane wokół Mszy

Św., lecz ich uczestnictwo w Eucharystii nie kończy się na aktywnym udziale w Ofierze Ołtarza ani nie wyraża się jedynie w określonych funkcjach liturgicznych. Właściwym polem uświęcenia jest dla nich zwyczajna praca, wypełnianie obowiązków zawodowych, rodzinnych i towarzyskich, które starają się realizować z jak największą prawością.

Świeccy uczestniczą także w *prorockiej funkcji Chrystusa*. Ich szczególnym powołaniem jest głoszenie Słowa Bożego nie w kościele, lecz na ulicy: w fabryce, w biurze, w klubie, w rodzinie^[51]. Powinni głosić Słowo Boże swoim przykładem jako koledzy z pracy, jako sąsiedzi, jako obywatele. Przez odpowiednią sugestię, przez osobistą i głęboką rozmowę, do której daje prawo prawdziwa przyjaźń; doradzając książkę, która

odpowiednio ukierunkowuje, odradzając uczestnictwo w spektaklu, którego oglądanie nie przystoi porządnemu człowiekowi, niosąc pociechę – w zastępstwie Chrystusa – i wyświadczając z radością drobne przysługi.

Chrześcijanin jest także uczestnikiem *królewskiej funkcji Chrystusa*. Przede wszystkim będąc panem swojej pracy zawodowej, nie pozwalając się jej zniewolić, lecz opanowując ją i kierując nią z prawą intencją, ku chwale Bożej, realizując Boży plan wobec całego stworzenia^[52].

Znaczenie świeckich w Kościele nie wzrasta wtedy, gdy powierza się im udział we władzy lub w służbie właściwej osobom duchownym. Być może niektórzy z nich mogą pójść w tym kierunku, ale nie jest to cechą właściwą powołaniu świeckich. Ich udział w królewskiej misji Chrystusa dokonuje się w świecie, wśród konkretnych struktur społecznych.

„Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie”^[53]. W ramach tego nowego Ludu Bożego, którym jest Kościół, udział w królewskim kapłaństwie Chrystusa musi prowadzić do przesycenia porządku społecznego zasadami chrześcijańskimi, które go humanizują i wynoszą na wyższy poziom. Tymi zasadami są: poszanowanie godności osoby ludzkiej, solidarność społeczna, świętość małżeństwa i rodziny, odpowiedzialn wolność, umiłowanie prawdy, szerzenie sprawiedliwości na wszystkich szczeblach, duch służby, wzajemna wyrozumiałość i miłość braterska. Świeccy nie powinni być jedynie „longa manus” (przedłużeniem ramienia) hierarchii.

Nie stanowią oni rozszerzenia oficjalnych struktur kościelnych, lecz na mocy przysługującego im prawa, na miarę własnej pobożności, poziomu kompetencji i znajomości doktryny uobecniają Chrystusa w zadaniach doczesnych. Zastanówmy się, czy inni na widok naszego codziennego postępowania poczują pragnienie większego zbliżenia się do Chrystusa, czy przez naszą pracę i nasze uczestnictwo w zadaniach społecznych rzeczywiście prowadzimy świat do Boga.

Ten nowy Lud Boży ma Chrystusa jako Najwyższego i Wieczystego Kapłana. Pan przejął starożytną tradycję, przemieniając ją i odnawiając, ustanawiając wieczyste kapłaństwo. Każdy spośród kapłanów Chrystusa jest narzędziem Pana i przedłużeniem Jego Najświętszego Ciałowcieczeństwa. Nie działają oni we własnym imieniu ani też nie są zwykłymi

przedstawicielami ludzi, lecz faktycznie zastępują Chrystusa. O każdym z nich można powiedzieć, że *spomiędzy ludzi brany, dla ludzi jest ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga (Hbr 5, 1).*

Chrystus rzeczywiście działa przez nich, przez ich słowa i gesty. Ich kapłaństwo jest istotowo i nierozdzielnie związane z kapłaństwem Chrystusa oraz z życiem i wzrostem Kościoła. Kapłan jest ojcem, bratem, przyjacielem. Jego osoba należy do innych, jest własnością Kościoła, który kocha go miłością szczególną i darzy prawami, których nie może mieć żaden inny człowiek. „Jezus – nauczał Jan Paweł II w Brazylii podczas uroczystości udzielenia święceń kapłańskich grupie diakonów – do tego stopnia utożsamia nas ze sobą w sprawowaniu władzy, którą nam powierzył, że nasza osobowość jak gdyby zanikała wobec Jego

osobowości, tak iż to On działa za naszym pośrednictwem. «Sakrament kapłaństwa – powiedział ktoś z przekonaniem – czyni kapłana zdolnym do skutecznego użyczenia naszemu Panu swego głosu, rąk, całego swego jestestwa; jest Jezusem Chrystusem, który we Mszy Świętej słowami konsekracji zmienia substancję chleba i wina w swoje Ciało, swoją Duszę, swoją Krew i swoją Boskość». I możemy dodać, że to właśnie sam Jezus w sakramencie pokuty mówi władczym i ojcowskim słowem: *Odpuszczone są ci się twoje grzechy* (Mt 9, 2). I to On sam przemawia, kiedy kapłan, pełniąc swoją posługę w imieniu i w duchu Kościoła, głosi Słowo Boże. To sam Chrystus troszczy się o chorych, dzieci i grzeszników, kiedy ku nim zwraca miłość i troskę duszpasterską kapłanów”^[54].

Święcenia kapłańskie nadają najwyższy stopień godności, którą

człowiek zdolny jest przyjąć. Przez nie kapłan zostaje ustanowiony sługą Boga i szafarzem Jego Boskich skarbów. Tymi skarbami są przede wszystkim sprawowanie Mszy Św., ofiary o nieskończonej wartości, i władza odpuszczania grzechów, przywracania łaski dla duszy. „Nie bez racji mówi się, że wystarczałoby odprawić pobożnie jedną Mszę Św., aby wypełnić całkowicie powołanie kapłańskie. Podobnie też można powiedzieć – te słowa Jana Pawła II skierowane były do spowiedników – że wasza miłość ofiarowana wiernym w sakramencie pojednania jest pełnią radości”^[55].

Na wiele sposobów kapłan zamienia się więc w przekaziciela łaski Bożej. Ponadto przez otrzymane święcenia zostaje ustanowiony pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, między niebem a ziemią. Jedną ręką bierze skarby miłosierdzia Bożego, a drugą rozdaje je swoim braciom, ludziom.

Kapłan jest olbrzymim dobrem dla Kościoła i dla całej ludzkości. Dlatego powinniśmy się modlić o to, aby nigdy nie zabrakło świętych kapłanów, którzy czuliby się sługami swoich braci ludzi, którzy by nigdy nie zapomnieli o swojej godności i skarbach, jakie Bóg włożył w ich ręce, aby je wielkodusznie rozdawali reszcie Ludu Bożego. Słusznie można powiedzieć, że „czas, w którym kapłan jest zdumieniem dla ludzi i aniołów, nastąpił właśnie teraz, w tym okresie, który się przed nami otwiera”^[56]. Nie przestawajmy modlić się za nich.

24 stycznia– Dzień siódmy

7. Maryja Matką jedności

Uczniowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa^[57]. Kościół w swoim gorącym pragnieniu zgromadzenia w jedno chrześcijan i wszystkich ludzi błaga Boga, aby za wstawiennictwem

miłującej Matki, (...) Kościół wzrastał, radował się świętością swoich dzieci i pociągał do siebie wszystkie narody^[58]. Kościół żywi przekonanie, że sprawa jedności chrześcijan jest głęboko związana z duchowym macierzyństwem Najświętszej Maryi Panny wobec wszystkich ludzi, a w sposób szczególny wobec chrześcijan. Papież Paweł VI niejednokrotnie wzywał Ją jako *Matkę Jedności*. Jan Paweł II zwrócił się do Matki Bożej z modlitwą pełną miłości i ufności: „Ty, która jesteś pierwszą służebnicą jedności Ciała Chrystusa, pomóż nam, pomóż wszystkim wiernym, którzy boleśnie odczuwają dramat historycznych podziałów chrześcijaństwa, w ustawicznym poszukiwaniu drogi do doskonałej jedności Ciała Chrystusowego przez bezwarunkową wierność Duchowi Prawdy i Miłości”^[59].

Kościół narodził się w pewnym sensie wraz z Chrystusem i wraz z Nim wzrastał w nazaretańskim domu, ponieważ Kościół w swej niewidzialnej i tajemniczej rzeczywistości jest samym Chrystusem, mistycznie ukształtowanym i żyjącym wśród nas. Dlatego Maryja przez swoje duchowe macierzyństwo jest Matką całego Kościoła od samego początku jego istnienia. Wszyscy tworzymy jedno Ciało, a Maryja jest Matką tego mistycznego Ciała. Która matka pozwoliłaby, aby jej dzieci oddzieliły się i oddaliły od rodzicielskiego domu? Do kogóż możemy zwrócić się z większą pewnością, że zostaniemy wysłuchani, jeżeli nie do Najświętszej Maryi Panny, jeżeli nie do Matki?

Św. Bernard przepięknie opisuje, jak wszystkie stworzenia wzywają Maryję, aby podczas Zwiastowania wypowiedziała *fiat* – *niech mi się*

stanie, które miało przynieść zbawienie dla wszystkich. Niebo i ziemia, grzesznicy i sprawiedliwi, czas teraźniejszy, przeszły i przyszły zgromadziły się w Nazarecie wokół Maryi. Gdy Najświętsza Maryja Panna dała swoje przyzwolenie, Jej macierzyństwo wobec Chrystusa i Kościoła, a w pewien sposób również wobec całego stworzenia, stało się rzeczywistością. Grzech rozbił jedność rodzaju ludzkiego i zburzył cały porządek wszechświata. Maryja była stworzeniem wybranym po to, by umożliwić Wcielenie Syna Bożego, a przez swoje przyzwolenie stała się również przyczyną odnowienia wszystkich rzeczy, którego miał dokonać Chrystus przez Odkupienie.

Chrystus dokonał Odkupienia na Kalwarii. Nowe Przymierze, przypieczętowane Krwią przelaną na Krzyżu na nowo zjednoczyło ludzi z Bogiem, a równocześnie między sobą. Pan – naucza św. Paweł –

zburzył wszystkie mury podziału i utworzył jeden Kościół, jeden lud. Różnorodność ras, narodów, języków, sytuacji społecznych nie powinna stanowić przeszkody dla tej jedności, którą dał nam Chrystus przez swoją Śmierć na Krzyżu. W owej chwili, w której dokonało się Odkupienie, powstał nowy Lud dzieci Bożych, zjednoczonych wokół Jego Krzyża i odkupionych Jego Krwią. *Wyniesiony nad ziemię w obecności Dziewicy Matki, zgromadził w jedności Twoje rozproszone dzieci, jednocząc je z sobą więzami miłości^[60].*

W godzinach męki Syna Dziewica żywiła w swoim najświętszym Sercu te same On uczucia. Chrystus poprzedniego wieczoru pożegnał się ze swymi uczniami orędziem braterstwa, kierując do Ojca modlitwę o jedność, którą może również my jednocząc się z Nim odmawiamy często: *ut omnes unum sint, sicut tu, Pater, in me et ego in te* –

aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojciec we Mnie, a Ja w Tobie (J 17, 21). Ta jedność, o którą prosi Jezus dla swoich uczniów, jest odzwierciedleniem jedności istniejącej między trzema Osobami Boskimi, w której w sposób niezrównany i absolutnie nadzwyczajny uczestniczyła Matka Najświętsza.

U stóp Krzyża Matka Najświętsza była dogłębnie zjednoczona ze swoim Synem, współodkupując wraz z Nim. Tam Jezus, widząc swoją Matkę i ucznia, którego miłował, *rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19, 26-27).* Nasza Matka, Najświętsza Maryja Panna, jak żadne inne stworzenie, była zawsze zjednoczona ze swoim Synem, zwłaszcza w tych ostatnich chwilach, kiedy dokonywało się nasze odkupienie. Na Kalwarii

„utrzymała wiernie swe
zjednoczenie z Synem aż do krzyża,
przy którym nie bez postanowienia
Bożego stanęła (por. J 19, 25),
najgłębiej ze swym Jednorodzonym
współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła
się matczynym duchem, z miłością
godząc się, aby doznała ofiarniczego
wyniszczenia żertwa z Niej
narodzona; a wreszcie przez tegoż
Jezusa Chrystusa, umierającego na
krzyżu, oddana została jako matka
uczniowi”^[61], który uosabiał
wszystkich ludzi. Ona jest Matką
całego rodzaju ludzkiego, a
zwłaszcza tych, którzy przez chrzest
zostali włączeni w Chrystusa. Jakże
w tych dniach, kiedy tak usilnie
modlimy się o jedność, moglibyśmy
zapomnieć o Matce, która gromadzi
w jednym domu wszystkie dzieci?

Sobór Watykański II przypomina
nam o konieczności zwrócenia oczu
ku naszej wspólnej Matce: „Niechaj
wszyscy chrześcijanie błagają

wytrwale Matkę Boga i ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła (...) we wspólnocie wszystkich Świętych wstawiała się u Syna swego, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespółą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy”^[62]. Zwróćmy się do Niej, prosząc, by umiłowanie jedności pobudzało nas do ciągłego wzrastania w zwyczajnym, stałym i owocnym apostołstwie: „Wzywaj Najświętszą Maryję Pannę; nie przestawaj prosić Ją o to, by zawsze okazywała się twoją Matką: *monstra te esse Matrem!* aby za łaską swego Syna oświeciła twój umysł zdrową nauką wiary, a serce napełniła miłością i czystością po to, byś znał drogę do Boga i prowadził do Niego wiele dusz”^[63].

Z woli Jezusa Chrystusa Kościół od samego początku posiadał widzialną jedność w wierze, w jedynej nadziei, w miłości, w modlitwie, w sakramentach, w pasterzach, którzy nim kierują, na których czele został postawiony Piotr. Ta widzialna zewnętrzna jedność powinna stanowić znak jego Boskiego charakteru, ponieważ ma być ona wyrazem obecności Boga w Kościele. O to modlił się Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy. Tak też żyli pierwsi chrześcijanie, zjednoczeni między sobą pod władzą Apostołów. „Zmierzamy drogą do pełnej jedności: do takiej jedności, jaką miał Kościół apostołski w samych swoich początkach i jakiej my szczerze poszukujemy. (...) Musimy niejako ciągle powracać do wieczernika w dniu Wielkiego Czwartku”^[64].

Kiedy Apostołowie zebrali się w Wieczerniku w dniu, w którym otrzymali Ducha Świętego, była tam z

nimi Matka Najświętsza. Ta garstka stanowiła pierwszą komórkę Kościoła powszechnego. Maryja znajduje się w jego centrum, jako serce, które daje życie. Apostołowie trwali na modlitwie *razem z Maryją, Matką Jezusa* (Dz 1, 14). Osoby i szczegóły, które opisuje św. Łukasz, są jakby przyciągane przez postać Maryi, która zajmuje centralne miejsce tam, gdzie zgromadzili się ludzie najbliżsi Jezusowi. Tradycja rozpamiętywała ten obraz i doszła do wniosku, że w nim ukazane jest macierzyństwo, które Najświętsza Maryja Panna pełni wobec Kościoła zarówno na początku, jak i w trakcie jego rozwoju. U boku Maryi pozostają zjednoczeni ci, którzy mieli otrzymać Ducha Świętego. Piotr stanowi o wewnętrznej jedności Kościoła. Maryja stwarzała atmosferę miłości, solidarności, jednomyślnej zgody. Była zatem najlepszą współpracowniczką Piotra i pozostałych Apostołów, pomagającą

im w organizowaniu Kościoła i
rządzeniu nim u jego początków.

Po Wniebowzięciu Maryja
nieustannie czuwała nad jednością
członków Ciała Chrystusa, a kiedy ci
nie przyjęli tej macierzyńskiej opieki,
która utrzymywała ich w jedności,
nie przestawała wstawiać się, aby
powrócili do pełnej jedności w łonie
Kościola. Pozwala nam Ona
doświadczać braterstwa,
wyrozumiałości i pokoju. „Łaska
zstąpienia Ducha Świętego w
Wieczerniku nastąpiła przy łasce
obecności i radości Maryi. *Razem z
Maryją, Matką Jezusa (Dz 1, 14)* –
czytamy o wielkim wydarzeniu
Pięćdziesiątnicy (...). Ona, Matka
miłości i jedności, łączy nas głęboko,
byśmy – jak owa pierwsza wspólnota
zrodzona w Wieczerniku – stanowili
jedno serce i jedną duszę. Ona,
«Matka jedności», w której łonie Syn
Boży zjednoczył się z ludzkością,
zapoczątkowując w sposób

mistyczny oblubieńczą jedność Pana z wszystkimi ludźmi, niechaj nam pomaga, byśmy stanowili «jedno» i stali się narzędziami jedności (...)»^[65].

25 stycznia - Dzień ósmy

Nawrócenie św. Pawła

Wiem, komu uwierzyłem, i jestem pewien, że sprawiedliwy Sędzia ma moc zachować powierzone mi dobro aż do dnia ostatecznego^[66].

Paweł, gorliwy obrońca Prawa Mojżeszowego, uważał chrześcijan za największe zagrożenie dla judaizmu, dlatego poświęcił wszystkie swoje siły niszczeniu rodzącego się Kościoła. Po raz pierwszy widzimy go w Dziejach Apostolskich, prawdziwej historii Kościoła, jak przyczynia się do męczeństwa św. Szczepana, pierwszego męczennika chrześcijańskiego (por. Dz 7, 58 – 8, 1). Św. Augustyn zwraca uwagę na skuteczność modlitwy Szczepana za

młodego prześladowcę^[67]. Później Paweł udaje się do Damaszku z *listami do synagog, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi (Dz 9, 2)*. Chrześcijaństwo szerzyło się bardzo szybko dzięki owocnemu działaniu Ducha Świętego i gorliwemu apostołstwu prowadzonemu przez nowych wiernych, nawet w najmniej sprzyjających okolicznościach: *Ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo (Dz 8, 4)*.

Zmierzając do Damaszku, Paweł siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich, Bóg jednak miał inne plany wobec tego człowieka o wielkim sercu. Gdy zbliżał się już do miasta, *olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Kto jesteś, Panie? – powiedział. A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz*

(Dz 9, 3-5). Wtedy to Szaweł stawia owo zasadnicze pytanie, będące owocem jego nawrócenia, jego wiary, świadczące o gotowości oddania się: *Co mam czynić, Panie?* (Dz 22, 10). *Paweł jest już innym człowiekiem. W jednej chwili ujrzał wszystko z niezwykłą jasnością. Wiara prowadzi go do całkowitego oddania się w ręce Boga. Co mam dalej czynić? Czego ode mnie oczekujesz?*

Nieraz, kiedy oddaliśmy się od Pana, On pragnie na nowo wtrącić się w nasze życie i ukazuje nam wielkie i cudowne plany, które ma wobec każdego z nas. „Chwała niech będzie Bogu – mówiłeś do siebie po sakramencie spowiedzi. I myślałeś: czuję, jakbym się na nowo narodził. Potem myślałeś dalej pogodnie: *Domine, quid me vis facere?* – Panie, co mam uczynić? – I sam sobie udzieliłeś odpowiedzi: z łaską Twoją, niezależnie od wszystkiego i od wszystkich, wypełnię Twoją

Najświętszą wolę: *serviam!* – będę Ci służył bez zastrzeżeń”^[68]. Powtórzmy to również dzisiaj. Wypowiadaliśmy te słowa już tyle razy, w najróżniejszych sytuacjach. *Serviam!* Z Twoją pomocą będę ci zawsze służył, Panie!

Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2, 20).

Na zawsze pozostaną nam w pamięci te chwile, kiedy Jezus – może całkiem nieoczekiwanie – zatrzymał nas i powiedział, że chce napełnić nasze serce. Św. Paweł nigdy nie zapomniał tej jedynej chwili, kiedy osobiście spotkał się ze zmartwychwstałym Chrystusem. *W drodze do Damaszku* – mówi nieraz, jak gdyby chciał powiedzieć: tam wszystko się zaczęło. W innym miejscu zaznacza, że był to decydujący moment w jego życiu. *W końcu (...) ukazał się także i*

mnie jako poronionemu płodowi (1 Kor 15, 8).

Życie Pawła jest wezwaniem do nadziei, gdyż „kto, obarczony grzechami, może powiedzieć: «Nie potrafię się przewyciężyć», (...) skoro ten prześladowca wierzących zamienia się w szerzyciela ich nauki?»”^[69] Z taką samą skutecznością działa On w sercach także dzisiaj. Ale woła Pana, by nas uzdrowić i zamienić w apostołów w miejscu naszej pracy i tam gdzie żyjemy, wymaga odpowiedzi z naszej strony. Łaska Boża jest wystarczająca, ale konieczna jest również współpraca człowieka, tak jak w przypadku Pawła, ponieważ Pan szanuje naszą wolność. Objasniając słowa Apostoła: *nie ja, lecz łaska Boża we mnie* – św. Augustyn zaznacza: „To znaczy: nie ja sam, lecz Bóg wraz ze mną; ani sama łaska Boża, ani on sam, lecz łaska Boża wraz z nim”^[70].

Liczenie na łaskę Bożą nigdy nie pozwoli nam popaść w zniechęcenie, chociaż nieraz będziemy odczuwać skłonność do grzechu, będą nam ciążyły wady, słabości, których nie potrafimy przezwyciężyć, a nawet zaznamy upadków. Pan nieustannie wzywa nas do nowego nawrócenia, wciąż powinniśmy prosić o *łaskę ciągłego rozpoczynania od nowa* – postawy, która pozwala w spokoju i radości, w duchu dzieciństwa Bożego, podążać drogą prowadzącą do Boga, drogą, która zapewnia wieczną młodość serca. Ale konieczna jest nasza odpowiedź w tych właśnie chwilach, kiedy to, jak św. Paweł, powinniśmy mówić do Jezusa: *Co mam czynić, Panie?* Z czym powinienem najgorliwiej walczyć? Pod jakim względem mam się zmienić? Jezus wiele razy wychodzi nam naprzeciw; wówczas „powinniśmy zdobywać się na nowe siły do służby Bożej – pisze św. Teresa od Jezusa – i nie okazać się

niewdzięcznymi, bo z tym warunkiem Pan daje nam łaski swoje. I jeśli byśmy nie czynili dobrego użytku z tego skarbu i z tego wysokiego stanu, do którego nas podnosi, On je nam znowu odbierze i w większym daleko ubóstwie nas pozostawi, niż byliśmy przedtem, a perły swoje da takiemu, który je wierniej uszanuje i pożytek z nich uczyni sobie i drugim”^[71].

Co mam czynić, Panie? Jeśli będziemy Mu to powtarzać w sercu jak akt strzelisty wiele razy w ciągu dnia, Jezus oświeci nas i wskaże nam te momenty, w których nasza miłość zatrzymuje się i nie podąża naprzód tak, jak tego pragnie Bóg.

Wiem, komu uwierzyłem... Słowa te tłumaczą całe późniejsze życie św. Pawła. Poznał Chrystusa i od tej chwili, w porównaniu z tą niewypowiedzianą rzeczywistością, wszystko pozostałe wydaje się

cieniem. Jeśli coś nie jest w Chrystusie i dla Chrystusa, nie ma żadnej wartości. Jedyną rzeczą, której się lęka, jest obraza Boga; o resztę się nie martwi. Dlatego też chciał jedynie być wiernym swemu Panu i głosić Go wszystkim ludom”^[72]. Tego samego pragniemy my, tego jednego chcemy.

Od chwili swego spotkania z Jezusem Paweł nawrócił się do Boga całym sercem. Dzięki łasce z jeszcze większym i mocniejszym zapalem niż ten, z którym przedtem prześladował chrześcijan, Paweł służy teraz nowo odkrytemu, wspaniałemu ideałowi. Przyswaja sobie orędzie, które otrzymali pozostali Apostołowie, a które zawiera Ewangelia mszalna: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15).* Paweł podjął to zobowiązanie i od tej chwili stało się ono sensem jego życia. Jego nawrócenie polega właśnie

na tym: na przyzwoleniu, żeby Chrystus, którego spotkał na drodze do Damaszku, wkroczył w jego życie i skierował je ku jednemu celowi: głoszeniu Ewangelii. Jestem przecież dłużnikiem tak Greków, jak i barbarzyńców, tak uczonych, jak i niewykształconych. Przeto, co do mnie, gotów jestem głosić Ewangelię i wam, mieszkańcom Rzymu. Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego (Rz 1, 14-16).

Wiem, komu uwierzyłem... Dla Chrystusa Paweł podejmie wiele razy ryzyko i nie cofnie się przed niebezpieczeństwem, będzie doświadczał zmęczenia, trudu, niepowodzenia swojej misji, strachu, byle tylko zdobyć dusze dla Boga. Przez Żydów pięciokroć byłem bity po czterdzieści razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i

noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słaby? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął? (2 Kor 11, 24-29).

Paweł skupił swoje życie na Panu. Dlatego mimo tego wszystkiego, co wycierpiał dla Chrystusa, może powiedzieć na końcu swego życia, kiedy znajdzie się sam, opuszczony

przez wszystkich: *Opływam w radość mimo wielkich naszych ucisków* (2 Kor 7, 4). Szczęście Pawła, podobnie jak nasze, nie polega na braku trudności, lecz na spotkaniu z Jezusem i na służeniu Mu z całego serca i ze wszystkich sił.

Zakończmy to rozmyślanie modlitwą liturgii mszalnej: *Wszechmogący Boże, (...) spraw, abyśmy za jego [św. Pawła] przykładem dążyli do Ciebie i świadczyli wobec świata o prawdzie Twojej Ewangelii*^[73]. Prośmy naszą Matkę, Najświętszą Maryję Pannę, byśmy nie marnowali konkretnych łask, których udziela nam Pan, i abyśmy przez całe życie ciągle rozpoczynali od nowa.

^[1] *Symbol wiary nicejsko-konstantynopolitański.*

^[2] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 9.

[3] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 8.

[4] Św. Augustyn, *Homiletyczny wykład Ewangelii św. Jana*, 118, 4.

[5] Por. Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 1.

[6] Por. Św. Augustyn, *Przeciwko Parmenianom*, 2, 2.

[7] Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 1.

[8] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 15.

[9] Tamże.

[10] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 21-22.

[11] Tertulian, *Apologetyk*, 39.

[12] *Mszał Rzymski*, Msza o jedność chrześcijan, kolekta.

[13] Św. Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, 254.

[14] Jan Paweł II, *Homilia*, 29 IX 1979.

[15] Św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, 751.

[16] Paweł VI, *Przemówienie*, 31 III 1965.

[17] Por. św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 44.

[18] Paweł VI, dz. cyt.

[19] Św. Josemaría Escrivá, *Bruzda*, 902.

[20] *Mszał Rzymski bł. Jana XXIII*,
Modlitwa za Papieża z łacińskiej
Litanii do Wszystkich świętych.

[21] Św. Augustyn, *List* 73.

[22] Św. Bernard z Clairvaux, *Kazanie 49 o Pieśni nad Pieśniami*.

[23] Por. Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 1.

[24] Św. Wincenty z Lerynu, *Commonitorium*, 22.

[25] Św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, 456.

[26] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2088.

[27] Sobór Watykański II, dz. cyt., 11.

[28] Paweł VI, *Audiencja generalna*, 19 I 1972.

[29] Jan Paweł II, enc. *Veritatis splendor*, 104.

[30] Św. Jan od Krzyża, *Do Matki Marii od Wcielenia w Segowii*, 6 VII 1591.

[31] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 23.

[32] Św. Katarzyna ze Sieny, *List* 207.

[33] Św. Leon Wielki, *Mowa* 4.

[34] Św. Ambroży, *Komentarz do Psalmu 12*.

[35] Por. Sobór Watykański I, konst. *Pastor aeternus*, 3.

[36] Jan Paweł II, *Przemówienie*, 30 XII 1980.

[37] Por. Sobór Watykański II, konst. *Pastor aeternus*, 2.

[38] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 816.

[39] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 21.

[40] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 9.

[41] Paweł VI, *Przemówienie*, 27 IV 1966.

[42] Por. Sobór Watykański II, tamże, 6.

[43] Pius XI, enc. *Miserentissimus Redemptor*.

[44] Pius XII, enc. *Mystici Corporis Christi*, 13-14.

[45] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2030.

[46] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11.

[47] Jan Paweł II, bulla *Incarnationis misterium*, 10.

[48] Św. Tomasz z Akwinu, *Wykład Składu Apostolskiego czyli Wierzę w Boga*, 10.

[49] *Mszał Rzymski*, Msza o jedność chrześcijan, Kolekta.

[50] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 9.

[51] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Christifideles laici*, 14.

[52] Por. tenże, enc. *Laborem exercens*, 5.

[53] Paweł VI, enc. *Evangelii nuntiandi*, 70.

[54] Jan Paweł II, *Homilia*, 2 VII 1980, cytat za: św. Josemaría Escrivá, *Kochać Kościół*, 39.

[55] Jan Paweł II, *Przemówienie*, 20 II 1998.

[56] Kard. J. H. Newman, *Kazanie na otwarciu Seminarium św. Bernarda*, 2 X 1873.

[57] *Mszał Rzymski*, Msza w święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, antyfona na wejście.

[58] Tamże, kolekta.

[59] Jan Paweł II, *Orędzie radiowe na wspomnienie Soboru Efeskiego*, 7 VI 1981.

[60] Tamże.

[61] *Sobór Watykański II, konst. Lumen gentium*, 58.

[62] Tamże, 69.

[63] Św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, 986.

[64] Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 23.

[65] Jan Paweł II, *Homilia*, 24 III 1980.

[66] *Mszał Rzymski*, Msza św. z dnia, antyfona na wejście.

[67] Św. Augustyn, *Kazanie 315*.

[68] Św. Josemaría Escrivá, *Kuźnia*, 238.

[69] Św. Bernard z Clairvaux, *Kazanie I na Święto Nawrócenia św. Pawła*, 1.

[70] Św. Augustyn, *O łasce i wolnej woli*, 5, 12.

[71] Św. Teresa z Ávila, *Księga życia*, 10, 6.

^[72] *Liturgia Godzin, II Czytanie z dnia;
św. Jan Chryzostom, Homilia II o św.
Pawle, 1.*

^[73] *Mszał Rzymski, Msza św. z dnia,
kolekta.*

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
rozwazania-na-tydzien-modlitw-o-
jednosc-chrzescija/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/rozwazania-na-tydzien-modlitw-o-jednosc-chrzescija/) (09-08-2025)